

## ZARYS DZIEJÓW BŁYSTKI W POLSCE DO POCZĄTKU XX W.

Poniżej przedstawiam wstępne wyniki moich dotychczasowych poszukiwań związanych z dziejami błystki w Polsce i we wschodniej Europie do początku XX w. Materiał z pewnością zainteresuje szersze grono wędkarzy, z uwagi na dużą ilość informacji, na które dotychczas nie zwrócono uwagi. Pomiąłem tu zbyt długi wykaz cytowanej literatury, który zostanie przedstawiony w przyszłości w publikacji poświęconej historii rybołówstwa w Polsce. Podaję natomiast autorów, wraz z rokiem publikacji.

Przez błystkę rozumiem tutaj przynętę metalową wyglądem przypominającą rybkę (pomijam błystki obrotowe, gdyż dawniej nie były znane u nas). Wśród materiałów archeologicznych z Polski wykazano dotychczas 18 błystek (oraz jedną zaginioną), datowanych na okres od około II w. n.e. do średniowiecza. Wykonano je z miedzi, brązu, ołowiu lub żelaza. Zwraca uwagę wykonywanie błystek również z dwóch surowców - haczyka z żelaza oraz płytki z brązu.

W czasach nam bliższych w XVII w. Bruce (1970: 280) wspomniał o drewnianych rybkach pokrytych cynkiem. Курбатовъ (1887) wskazał na wykonywanie błystki z dużego haczyka oblanego ołowiem. Błystki robiono też z cyny (Słownik gwar polskich, 1907; Znamierowska-Prüfferowa, 1934). Фалеев (1895) wspomniał jeszcze o błystce z cynku, stosowanej nad Dnieprem pod koniec XIX w.

O błystkach z mosiądzu stosowanych w północnej Szwecji w XVI w. wspomniał Olaus Magnus (1555, 1658). Lloyd (1854) podał, że w Skandynawii stosowano również błystki z kości lub rogu („ivory”), srebra oraz polerowanego żelaza i miedzi. W tym kontekście należy również odnotować, że niektórzy badacze zinterpretowali haczyki z kła dzika z Ukrainy (Неприна, 1991) i przedmiot z piaskowca mikowego (Гурина, 1991) jako prymitywne błystki.

Kostrzewski (1960) uznał, że znalezione na terenie Polski błystki wykonane z brązu lub miedzi należy datować na wczesne średniowiecze. Podkreślił on, że cenny jest fakt długiego utrzymywania się w użyciu metalu kolorowego jako surowca do wyrobu błystek. Użycie metali kolorowych było naturalne, ponieważ błystki z żelaza szybko korodowały.

Wydaje się, że dawniej wykonywano błystki również z monet. W Finlandii do początku XIX w. wykonywano je ze szwedzkiej monety miedzianej, a następnie z 5 kopiejek rosyjskich (Jalkanen-Mäkelä, 1993). Na Polesiu jeszcze do połowy XX w. bardzo cenione były błystki ze srebrnego jednego rubla (Cios, 1998). U Korzeniowskiego (1871-1873) pojawił się interesujący wątek: „Rubelek twój byłby mi się wówczas diable przydał, a tak leży na dnie rzeki, a może go jaki szczupak połknie i dostanie się żydom, w których ręku tyle już moich rubli ugrzęzło”. Nie można wykluczyć, że miał on swoje źródło w stosowaniu monet do wyrobu błystek w pierwszej połowie XIX w. Niektóre fragmenty u tegoż autora wyraźnie wskazują bowiem, że miał on bliski kontakt z wędkarstwem na terenach dawnej wschodniej Polski.

Zasadniczo można wyróżnić dwa rodzaje tradycyjnych błystek (Olszewski, 1993: 101): do połowu pionowego (zimą - z przerebli; latem - z łodzi), oraz do połowu horyzontalnego (ściągana). Różnią się one kształtem i masą, choć granica między nimi jest bardzo płynna. Do połowu pionowego są węższe i cięższe. Błystki z materiałów archeologicznych w zasadzie należą do pierwszego rodzaju, ale w świetle informacji Сабанеева (1960) o błystkach rosyjskich z II połowy XIX w., można je również stosować do połowu metodą horyzontalną. Фалеев (1895) zaznaczył, że do połowu w zimie nie stosowano zadziórów, gdyż w czasie mrozu niewygodnie było zdejmować rybę z haczyka, oraz nie było to konieczne, gdyż ryby – rzadko spinały się. Podobne informacje ze Skandynawii podał Lloyd (1854). Ponadto nadmienił on, że przy połowie horyzontalnym przypon z drutu wsadzano w dziurkę w błystce i zakończono go pogrubieniem, dzięki czemu błystka mogła się swobodnie obracać wokół

drutu (takie zamocowanie drutu pełniło funkcję krętlika). Przy połowie w zimie sznurek wiązano bezpośrednio do błystki.

W naszej literaturze informacje o błystce znajdujemy u Leśniewskiego (1837), a następnie w Encyklopedii Orgelbranda (1866 – „sztucznie naśladowujące rybki”). Prawdopodobnie w bardzo niewielkim stopniu (o ile w ogóle) te wzmianki dotyczą naszego wędkarstwa i w dalszych rozważaniach zostaną pominięte, podobnie jak i fragment Tripplina (1857) o połowie pstrągów na błystkę w Pirenejach - „Pomiędzy ich gałęziami [w wodzie] krążą chmary pstrągów, gospodarując tu sobie najwygodniej bo któż im w tych głębinach zagrozi? Rybacy na brzegach w jednej chatce mieszkający, zaklinają się, że tu są pstrągi na sążeń długie, mniejsze pstrągi na łokieć, dają się tu łapać na linki, u których końca wisi kawał ołowiu wykrojony w kształcie ryby z hakami żelaznymi u pyska”.

Pierwsza niekwestionowana informacja o błystce pojawia się w 1746 („dorożka” w spisie inwentarza na Wileńszczyźnie – Hedemann, 1934). Opis połowu błystką metodą horyzontalną, dotyczący Polesia prawdopodobnie na początku XIX w., znajdujemy u Felińskiej (1852 i 1856) - „W następnych dniach płynęliśmy Prypecią nie zwracając niczyjej uwagi. Bukszta przytem przemyślny na różnego rodzaju rybołówki, płynąc miał wędkę zapuszczoną w wodę, a sznurek od niej założony na ucho, tak, że targnienie ostrzegało zaraz o uczepteniu się ryby i zdobycz wyciągano z wody. To zatrudnienie służąc nam za cechę rzemiosła, zabezpieczało zarazem wygodne popasy” oraz „Tu znów rybak w małym lipowym czółenku o zastrzonym nosie, szybko a cicho przesuwają się po wodzie z wędką za ucho założoną a poczuwszy targnienie, pewny, że się ryba uchwyciła wędki, zręcznie wydobywa ją na powietrze, i rzuca w czółno zdobycz, a zdradne narzędzie na powrót ciska w wodę, na ponętę nieostrożnym żarłokom, co życiem przyplacają łakomstwo”.

W literaturze rosyjskiej o połowie na błystkę i dorożkę na Polesiu wspomnieli Еремич (1867), a następnie Киркор w 1882, ale bez podania szczegółów. Benecke (1881) krótko omówił błystki do połowu pionowego i horyzontalnego z północnej Polski. Kolejne informacje o połowie horyzontalnym mamy dopiero od końca XIX w. Rouba (1895) opisał połów na Polesiu: „Dorożką nazywa się niewielki kawałek podłużnej blachy cynowej, zwiniętej w kształcie dużego haczyka i ozdobiony kilku małymi kawałkami włóczki lub rzynków tkaniny czerwonej; jest to więc imitacja arcyprosta rybki, około 6-ju cali długiej. Polesianin wypływa na czólnie na wodę głęboką rzeki (tylko), i szybko płynąc puszcza tę rybkę za sobą, na długim, cienkim, lecz mocnym szpagacie uwiązanej. Niejednokrotnie zdarzało mi się na Prypoci i Smerdzi widzieć i samemu brać udział w podobnym polowaniu z bardzo dobrym skutkiem: ogromne szczupaki i okunie (te dwa rodzaje przeważnie) chwytają się na rybkę bardzo prędko. Trzeba tylko pamiętać, by poczuwszy w rękę targnięcie, bardzo szybko wyciągać zdobycz z wody, nie dając zwolnić szpagatowi”. Następnie Романов (1912: 42) opisał połów na dorożkę nad Dnieprem (i niektórymi innymi wodami na Polesiu). Do ołowianej lub cynkowej płytki przymocowano żelazny haczyk z zadziorem. Połów odbywał się z łodzi, w trakcie płynięcia w górę rzeki. Linka nie była przywiązana do łodzi, lecz przepuszczona nad uchem wędkarza. Łowiono głównie szczupaki.

W opisie Janiszewskiego (1930) z Pińszczyzny czytamy: „Jedynie połów błyskiem, zwanym tu dorożką, jest traktowany poważniej. Używa się błysku zwykle własnego wyrobu, gdyż, jak twierdzą rybacy, ryba taki lepiej lubi. Nie każdy potrafi łowić błyskiem. Dużą rolę odgrywa tu dokładna znajomość terenu, wielkość obciążenia błysku w zależności od poławianej ryby. Specjaliści w tej dziedzinie zwykle są znani szeroko, lecz pilnie strzegą swych tajemnic i nikomu ich nie zdradzają. Połowy tym przyrządem mogą dawać bardzo dobre wyniki, laik jednak wraca najczęściej z próżnymi rękami, o ile nie zerwie błysku gdzieś w trawie lub zaroślach. Rybak łowiący błyskiem wiosłuje bez szmeru, klęcząc w tyle czajki. Błysk ciągnie

się za łodzią, w odległości 20-25 metrów. Koniec sznura uwiązany jest do łodzi. Rybak trzyma sznur w zębach i wypuszcza go za siebie ponad swoim uchem. W ten sposób wyczuwa on czy ryba chwyciła przynętę”. W opisie zwraca uwagę nieco odmienna technika połowu (w dodatku na wodzie stojącej) w stosunku do wcześniejszych danych. Ponadto, opis wydaje się wskazywać na ograniczenie stosowania tej metody do niewielkiego kręgu wędkarzy w Polsce. U Karelów natomiast, z uwagi na swoją taniość, połów na dorożkę był praktykowany prawie przez każdego gospodarza (Тароева, 1965).

O połowie bez wędziska na spinning z łodzi wspominał też Jacenko (1937). Gdy używał wędzisko (bez kołowrotka), a wzięła większa ryba, to rzucał je do wody, a wyciągał, gdy ryba się zmęczyła. Ciesielski (1961) odnotował, że na Pojezierzu Włodawsko-Łęczyńskim błystką był kawałek blachy ciągnięty na sznurku za łodzią. Na Polesiu połów na błystkę z łodzi, z żyłką przeciągniętą nad uchem, wyparło dopiero wprowadzenie silników do łodzi w latach 60. XX w. (Cios, 1998).

Podobną metodę połowu opisał z Rumunii Antipa (1916). Żyłka była trzymana w zębach i przeciągnięta nad uchem, a błystki przeznaczone do połowu horyzontalnego były wykonane z kawałka blachy, której koniec był zwężony i wygięty tworząc haczyk. Na Łotwie koniec żyłki przywiązany był do kołowrotka, a żyłka była trzymana w zębach; żyłka miała około 25 m długości Ligera (1954). W jeziorach zauralskich linka trzymana w zębach i przepuszczona nad uchem miała długość do około 17 m, a przynęta miała pływać na głębokości niecałego metra. Na końcu błystki był przymocowany kawałek czerwonego materiału. Łowiono z łodzi oraz z brzegu („на ходу”). Połów na dorożkę był bardziej odpowiedni na rzekach niż na jeziorach (Сабанеев, 1874; Сабанеев, 1960). Гульгельми (1890) odnotował, że podczas połowu pstrągów na błystkę w jeziorze na haczyk zakładano dżdżownicę lub owada. Kawałki czerwonego materiału zakładano przy braku przynęty naturalnej. Przepuszczanie linki za uchem było znane aż w okolicach Jeniseja (Кривошапкин, 1865).

Zbliżone opisy połowu znane są już w dawnej Rosji. Ambasador Szwecji Olearius w opisie podróży po Rosji w XVII w. pisał: „Rosjanie, którzy muszą podróżować Wołgą w interesach z miasta do miasta, często ciągną za sobą na cienkiej linie haczyk, do którego jest przymocowana płytką żelazna, w kształcie ryby, długości dłoni lub mniej, pokryta cienką warstwą cynku. Podczas holowania w wodzie, płytką przewraca się z boku na bok, z powodu jej szerokości, pozorując swawolną rybkę. W ciągu podróży łowią więcej, niż mogą sami zjeść, gdyż w Wołdze jest bardzo dużo różnych ryb. Tak więc, jeżeli mają wystarczająco dużo chleba, to z pomocą tego, co znajduje się pod nimi, mają wystarczającą ilość wiktów na podróż. Ponieważ u nich jest wiele dni postnych, więc są przyzwyczajeni do jedzenia więcej ryb niż mięsa, oraz do picia tylko wody”. Kolejny opis jest u Perry’ego (1716), który podał, że „Moskale biorą sznurek z haczykiem przymocowanym do jego końca. Ten sznurek jest — przywiązany do dobrze wygładzonej płytki, pokrytej cynkiem, wielkości około 4-5 cali kwadratowych, która ciągnięta za łodzią dzięki odbiciu światła słonecznego przypomina łuski ryb. Tym sposobem łowią ryby o wielkich rozmiarach”. W 1722 Bruce zaobserwował, że Rosjanie mieli „krótkie linki, uzbrojone w małe drewniane rybki, ocynkowane, które ciągnięte za łódką, dzięki odbiciu słońca, przypominają łuski ryb; w ten sposób wyciągają bardzo duże ryby na tę przynętę”. Inny zbliżony starorosyjski opis pojawia się u Gmelina (1774), który wspominał, że „блесна” to błystka metalowa wielkości dłoni używana z wędziskiem; łowiono na nią szczupaki, sandacze i okonie. W innej pracy u Gmelina (1779) czytamy, że Tungusi łowili na haczyk „który spuszcza się z burt łodzi, podczas płynięcia”. Ten haczyk zapewne był błystką. Jeszcze u Ides’a (1706) znajduje się fragment, będący w znacznej zgodności z informacją Oleariusa, choć brak w nim wskazania na błystkę: „For when they travel they eat mostly fish, especially when they are on the water fishing, for then they live on nothing else”.

Najstarszy zapis o błystce ze Skandynawii pochodzi z 1469. Hildebrand (1879) podał informację z dawnego dokumentu o połowie szczupaków zimą z przerebli na błystkę w północnej części Zatoki Botnickiej. Następnie Olaus Magnus w trakcie podróży po tejże części Zatoki Botnickiej w 1519 również odnotował połów szczupaka na błystkę: „Łowi się go na wiele sposobów, zarówno przy użyciu szerokiego haczyka, lub stopu, lub świecącego, zrobionego w tym celu; i jest tam ryba zawieszona na nim, która jest biała”. Kolejny zapis jest u Schefferusa (1674), który zapisał o Lapończykach: „If they fish with a cane or whale-bone the fisher never knows when the fish bites, but pulls up at a venture” (jeżeli oni łowią kijem lub kością wielorybnią, rybak nigdy nie wie, kiedy ryba bierze, i przycina ją w ciemno). Ten opis wyraźnie wskazuje na połów na błystkę metodą pionową. Później o połowie na błystkę przez Lapończyków wspomnieli jeszcze: Rabot (1885) – „Mieszkańcy Boris-Gleb łowią pstrągi w jeziorze Pasvig, przy użyciu linek, które wypuszczają, ciągnąc je za łodzią; haczyki nie są pokryte przynętą” oraz Дурьлинь (1913) – „łowią za obydwoma burtami łodzi na dorożkę – długą linką z metalowym haczykiem, z małą metalową rybką jako przynętą”. W Finlandii termin *uistin* (od słowa *plywać*), oznaczający błystkę, pojawił się w fińsko-łacińskim słowniku Jusleniusa (1745); określono go jako „*hamus piscis forma*” (haczyk w kształcie ryby). Wright (1837-1838) jako pierwszy podał wizerunki dawnych błystek skandynawskich. Zwraca jednak uwagę brak błystek wśród materiałów archeologicznych ze Skandynawii. Z Finlandii znane są tylko dwa egzemplarze (Vilkuna, 1974), z których jeden o długości 18 cm i szerokości 2.7 cm, datowany ostrożnie na koniec średniowiecza, ma rodowód prawdopodobnie nowogrodzki (Jalkanen-Mäkelä, 1993).

Należy teraz zwrócić uwagę na następujące fragmenty w naszej literaturze: u M. Reja - wędka „nadobnie błyszczą”, u J.U. Niemcewicza - „hak, co zdradnie błysnie”, u L. Jabłonowskiego - „błyszczące haczyki”, u E.M. Galliego - „tylko tyś błyskotką dla dzieci, ponętą na nędzne rybki” oraz u S. Morawskiego - „nie czytamy tego, co przed nami napisanym już było, zarzuceni staraniem spekulantów i umiętnych na dudki i sroki ptaszników, lub wprawnych na głupią rybę rybaków, którzy z pisma i druku zrobili rzemiosło, i głupszym od siebie taką rzucają błyskotkę”. Powyższe zapisy można interpretować jako wskazanie na błystkę. Za tą interpretacją przemawiają następujące argumenty.

1. Powyżsi autorzy pochodzili z terenów dawnej wschodniej Polski (Galli, Jabłonowski i Morawski) lub tam bywali (Rej i Niemcewicz). Na tych terenach połów na błystkę ma bardzo długą tradycję, sięgającą co najmniej początku naszej ery, oraz był powszechny, przynajmniej w ostatnich kilkuset latach, o czym świadczą wyżej podane informacje.
2. Wszyscy powyżsi autorzy albo łowili na wędkę (Rej, Niemcewicz i Morawski) albo było to im dobrze znane (Galli i Jabłonowski), o czym świadczą zapisy w ich utworach.
3. Od dawna stosowano zbliżoną nazwę błystki - rosyjska *блесна* oraz polska błyskawka.

Zbieżność tych faktów nie jest przypadkowa. Mamy tutaj świadome wskazanie na błystkę, choć również w przenośni, bez rzeczywistego odniesienia do połowu. To zaś oznacza, że zapis Reja (Żywot ukazał się w 1568) jest obecnie trzecim najstarszym znanym zapisem w świecie o błystce.

Olszewski (1993) zwrócił uwagę, że wspólna etymologia błystki w języku polskim i na terenach wschodniej Słowiańszczyzny wskazuje na odległy w czasie rodowód i ciągłość przynajmniej od średniowiecza. Jego teza wydaje się słuszna zwłaszcza w kontekście powyższych przekazów, które poświadczają, że dawniej na wschodnich terenach Polski błystkę określano jako „błyszczący haczyk” lub „błyskotka”. Prawdopodobnie te nazwy zostały przejęte od rosyjskich wędkarzy. W naszej literaturze pojawiły się następujące nazwy błystki.

\* Błęśnia do połowu zimowego w Bohatkowcach nad Strypą w Galicji (Nowicki, 1880) oraz na Wileńszczyźnie (Znamierowska-Prüfferowa, 1934, 1937).

\* Oblianka u Курбатова (1887). Jest ona zbliżona do oblewki i oblewanki, zanotowanych przez Kłodnickiego (1992) na Kaszubach.

\* Błyskawka. Nazwa zanotowana po raz pierwszy w Słowniku gwar polskich (1900, 1907) z Litwy. Znana była koło Konina (Pracki, 1908), w Wielkopolsce (Schechtel, 1926) i na Wileńszczyźnie (Znamierowska-Prüfferowa, 1934, 1937). Również Starkiewicz (1933) wspominał o błyskawce, a Woźniak (1933) o błysku i błyskawce.

\* Obłąka zanotowana przez Łęgę (1960) na zimową błystkę wykonaną z ołowiu. Autor zaznaczył, że była to przynęta stosowana dopiero w nowszych czasach w okolicach Świecia.

\* Targlica znana w okolicy Augustowa do połowu pionowego (Słownik gwar polskich, 1907). Nazwa pochodziła od pionowego ruchu błystki, czyli targania. Ślaski (1922) uznał targlicę jako synonim darki, a Mocarska-Kowalska (1963) jako haczyka na szczupaka.

Inne nazwy błystki stosowane w XX w. podała Mocarska-Kowalska (1963): rybka, błyszczka, błyskotka, blendka, oraz z niemieckiego - Flimer, Bleifisch i Blinker.

Ciesielski (1961) i Gauda (1969) odnotowali, że bleśnia służyła do połowu pionowego (głównie zimą). Do połowu horyzontalnego (przynętę ciągnięto za łódką) służył natomiast błysk. Pewna zbieżność zachodzi tu z rosyjską nazwą дорожка, określającą połów horyzontalny (stąd wywodzi się polska nazwa „połów na dorożkę”, czyli na błystkę holowaną za łodzią) oraz блесна, która służyła do połowu pionowego (Сабанеев, 1960; Никифоровский, 1895; Сапуновъ, 1893), choć czasem rozumiano pod tym pojęciem wszystkie błystki, w tym obrotowe. Interesująca jest najstarsza rosyjska definicja słowa блесна: „ołowiana blaszka na podobieństwo rybki z haczykiem przywiązany do linki i używana do połowu ryb. Na б. łowią szczupaki” (Словарь академии российской z 1806). Termin блесна znany był już w XVII w. (Словарь..., 1948). Potem pojawił się u Gmelina (1774). W Rosji oprócz nazw „дорожка i блесна stosowano również określenia: сигушка (сикуша) - niewielka błystka do połowu sieji, wykonana z ołowiu i dwóch haczyków, do których są doczerpione kawałki czerwonego sukna (Исследования..., 1860; Стрембицкий, 1897), облитня – błystka z ołowiu, z doczerpionym kawałkiem czerwonego sukna, służąca do pionowego połowu szczupaków i łososi w rzece (Шулц, 1863), oraz na Polesiu мотыль jako odpowiednik błystki holowanej za łodzią (Кривицкий, 1968).

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że Olaus Magnus (1555), Olearius w XVII w. oraz Gmelin (1779) błystkę nazwali tylko haczykiem. Jednakże wydaje się, że żaden z nich nie był wędkarzem. Nie można więc wykluczyć, że dawniej również w Polsce błystkę określano mianem węda lub haczyk, co znacznie utrudnia ustalenie stosowania błystki na podstawie literatury. Jedynie u Felińskiej wędka ewidentnie oznacza błystkę wahadłową.

Materiały archeologiczne oraz przekazy pisemne (zwłaszcza z Europy Wschodniej) pozwalają przypuszczać, że w Polsce połów na błystkę ma tradycję sięgającą co najmniej wczesnego średniowiecza. Prawdopodobnie metoda pionowa jest starsza, gdyż jest łatwiejsza w użyciu.

Rulewicz (1994) stwierdził, że błystki „najczęściej stosowano przy łowieniu ryb w rzekach i zarzucano je z prądem za pomocą wędziska z brzegu lub łodzi”. To stwierdzenie nie znajduje potwierdzenia w materiałach archeologicznych, gdyż większość błystek służyło do połowu pionowego, co oznacza, że można było na nie łowić głównie w wodach stojących (w lecie lub zimą). Tylko dwie błystki znaleziono nad rzekami (Elbląg i Wkra). Za połowem w wodach stojących przemawia zdecydowanie większa dogodność, zwłaszcza zważywszy prymitywizm sprzętu dostępnego w średniowieczu.

Genezy błystki należy szukać w wędkarstwie ludów środkowej Euroazji. Interpretacja Munro (1890), że przedmioty z rogu znalezione w Szwajcarii pełniły funkcję sztucznej przynęty do połowu dużych ryb, jest raczej nie do przyjęcia. Najbardziej prawdopodobne są następujące możliwości powstania błystki:

1. W zimie z braku przynęty stosowano wabiki z kości, kamienia i drewna, kształtem przypominające rybkę. Rolą wabik było zwabienie ryby. Spuszczano go przez przerębel na niewielką głębokość. Gdy ryba podpłynęła do wabika łapano ją ościeniem. Ten sposób połowu stosowany był jeszcze na początku XX w. u ludów arktycznych od Syberii aż do Grenlandii. Najstarszy opis wabików z drewna (obciążonych kamieniem na sznurku) podał Gmelin (1779). Wabiki sięgają jednak neolitu (region Ankary i Bajkału – Окладников, 1952). Są one niemal identyczne ze stosowanymi jeszcze na początku XX w. (Boas, 1907).

Kolejnym krokiem w ewolucji błystki mogło być umieszczenie haczyka w wabiku (w wyniku obserwacji ryb atakujących wabik), co pozwoliło spuścić przynętę na większą głębokość. Ostatnim wielkim odkryciem pierwotnego rybitwa mogło być stwierdzenie, że wabik z haczykiem można nie tylko spuszczać pionowo (z lodu lub łodzi), ale równie skutecznie także ciągnąć za łodzią w lecie.

2. Druga możliwość to wykonywanie dwuczęściowych haczyków, których trzonek był z kamienia. Tezę o ich przeznaczeniu jako błystki w mezolicie wysunął już Бибииков (1959). Muurimäki (1992: 16) również interpretował trzonki kamienne jako fragmenty błystek z epoki kamiennej w Finlandii. Materiały archeologiczne wskazują, że takie haczyki zostały wynalezione w Syberii. Najstarsze i najprymitywniejsze pochodzą z wczesnoneolitycznego okresu serowskiego z okolic jeziora Bajkał (Anell, 1955: 194-204), choć Ошибкина (1991) wyraziła pogląd, że dwuczęściowe haczyki mogły być już znane pod koniec mezolitu. W Europie pojawiają się one na terenach kultury ceramiki grzebykowej, która przybyła ze wschodu. Znane są z północno-zachodniej Rosji, Estonii, Łotwy, Ukrainy, Białorusi, Norwegii, Szwecji i Finlandii (Ailio, 1909; Clark, 1948; Anell, 1955). Andersen (1995) sugerował, że niektóre ostrza znalezione w Danii mogły stanowić fragment haczyków dwuczęściowych.

Haczyki dwuczęściowe mogły pełnić funkcję haczyka, na który nakładano lub przymocowywano przynętę, albo błystki. Nie można wykluczyć, że również i w tym przypadku pomysł wykorzystania haczyka jako błystki mógł się zrodzić w wyniku obserwacji atakowania pustego haczyka przez ryby drapieżne. Niektóre haczyki z charakterystycznym szerokim trzonkiem, pochodzące z neolitu, z dużym prawdopodobieństwem mogły służyć za błystkę. Stwierdzono je w Rosji (Крайнов, 1991), na Ukrainie (Борисковский, 1940; Неприна, 1991), na Łotwie (Загорская, 1991) i w Estonii (Ebert, 1915; Pälsi, 1915; Indreko, 1931; Gimbutas, 1965; Янитс, 1991).

3. Trzecia możliwość to wynalezienie połowu horyzontalnego (metoda trolingu), przy użyciu martwej rybki. U ludów Syberii linkę wyrabiano z korzenia cedrowego, a na sosnowy haczyk nasadzano rybkę z rozciętym brzuchem. Czasem zamiast rybki przywiązywano pasek ze skóry jelenia (Кулемзин і Лукина, 1977).

Istniejące informacje wskazują, że już w XVII w. błystki do połowu horyzontalnego miały szeroki zasięg czarnomorsko-kaspijski, a więc na południe od strefy występowania błystki do połowu pionowego. Obydwa rodzaje błystek mogły mieć wspólny rodowód, ale z czasem ich drogi mogły się rozejść w związku z różnicami środowiskowymi.

Oprócz przepuszczania linki nad uchem i trzymania jej w zębach, stosowano również inne rozwiązania. Фалеев (1895) podał, że nad Dnieprem wędkarz trzymał w jednej ręce wiosło, a w drugiej koniec linki. Тапоева (1965) podała, że połów na dorożkę wymagał dwóch osób (jedna wiosłowała, druga łowiła). Na północno-zachodnim wybrzeżu Ameryki Indianie holowali przynętę za łodzią, a linka była przymocowana do wiosła (Stewart, 1977) lub ręki (Boas, 1975). Praktykowano również trzymanie wędziska w zębach, a rybę wyciągano po przybiciu do brzegu (MacCrimmon i Gots, 1980). U Indian w Północnej Ameryce stosowano także linkę przebiegającą od sieci do ucha, dzięki czemu rybak wyczuwał moment wpadania

ryby do sieci (Driver, 1939). Do linki przymocowywano również kawałek gładkiego granitu, wielkości gęsiego jaja, który zatapiał przynętę i nadawał jej ruch obrotowy (Evans, 1897).

Wydaje się, że co najmniej do średniowiecza błystka zasadniczo nie wyszła na zachód poza teren Pomorza. Rozwój błystki w Europie Zachodniej prawdopodobnie przebiegał niezależnie od jej rozwoju w Rosji, Polsce i na Ukrainie. Z Rosji znanych jest dziewięć błystek. Нефедовъ (1899) podał trzy błystki miedziane z okolic Kamy, znalezione w grobie z okresu 600-300 lat p.n.e. Спицын (1902) podał dwie błystki z brązu z XIII-XIV w. z okolic Kamy. Колчин (1959) opisał cztery błystki z X-XIII w., zbliżone kształtem, znalezione w Nowogrodzie Wielkim. Miały długość: 185, 155, 150 i 130 mm, oraz szerokość do 30 mm. Wszystkie były wykonane z żelaza; jedna była pokryta miedzią. Trzy błystki odnaleziono na Ukrainie (Артамонов, 1952; Нариси ..., 1957; Kostrzewski, 1960), a jedną w Alt-Bliesdorf w północnych Niemczech (Christensen, 1881; płaska błystka z miedzi z żelaznym hakiem).

W Europie Zachodniej Waltonowi (1653) znane było stosowanie martwej rybki wyrzucanej i ściąganej ręcznie. Pierwszą informację o błystce z metalu podał dopiero Smith (1754). Dawne błystki z Europy Zachodniej wyglądem przypominają wygiętą rybkę i znacznie odbiegają kształtem od tych ze wschodu (wahadłowe).

Odnotować należy jeszcze następujące informacje z pierwszej połowy XX w., istotne z punktu widzenia rozwoju techniki połowu na błystkę:

- Połów z brzegu bez wędziska. Błystkę wyrzucano i ściągano ręcznie. Olszewski (1993) podał, że w ten sposób łowiono nad Drwęcą jeszcze we wczesnych latach osiemdziesiątych XX w. Nad Bugiem metodę stosowano jeszcze w latach siedemdziesiątych (informacja ustna Piotra Sieroczniewicza z Warszawy, który był świadkiem takiego połowu). Ta technika wyrzutu jest od dawna znana w Skandynawii (Norwegia - Engeset i Schultz, 1938). Na Wyspach Alandzkich i w Finlandii łowiono w ten sposób szczupaki z łodzi, na której przedzie znajdował się koszyk z wikliny, do którego wsadzano ściaganą linkę (Jalkanen-Mäkelä, 1993). W sierpniu 1998 w Helsinkach miałem możliwość obserwowania połowu z pomostu przez wędkarza w podeszłym wieku. Przynętą był tonący wobler, który zakręcony kilka razy nad głową, był rzucany na odległość do 20 m.

Bohdanowicz (1966) podał, że jeszcze w XX w. w rzece łowiono drapieżniki na błystkę wyrzucając ją ze szpulki-bębenka. Błystka nie należała jednak do tradycyjnych metod i we wsi zaczęto ją stosować w okresie międzywojennym. Ta sama technika ze szpulką-bębenkiem była znana w Skandynawii (w prywatnej kolekcji memorabilii wędkarskich Jacka Kowalskiego w Sztokholmie miałem przyjemność oglądać taki stary bębenek).

- Połów z brzegu z wędziskiem, ale bez kołowrotka (Olszewski, 1991). Do wędziska, długości do 8 m, dowiązano linkę (do 2 metrów dłuższą od wędziska) z błystką, a wędkarz, chodząc wzdłuż brzegu, ciągnął błystkę w wodzie poruszając kijem. Odmianą tej metody było wbicie wędziska między kamienie na szczycie ostrogi, oraz pozwolenie błystce swobodnie unosić się w prądzie wody.

Informacje Znamierowskiej-Prüfferowej (1930) wskazują, że w zimie podczas połowu na błystkę nie używano wędziska.

## **WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XVII. DALSZY LIPIENIE Z IJOKI**

Po raz pierwszy nad Iijoki w południowej Laponii byłem w lipcu 1998 r. (patrz P&L za 1999). Kolejna okazja nadarzyła się 4-5 września 1999 r. Tym razem łowiłem w innych miejscach:

\* około 20 km poniżej m. Taivalkoski. Rzeka ma tam szerokość 50-150 m. Na odcinku kilkunastu kilometrów są szerokie bystrzyny i znaczny spadek wody. W większości miejsc można swobodnie brodzić po prawie całej wodzie, choć miejscami są głębsze ryny;

\* około 100 km niżej – koło wsi Kipina. Jest to już gruba woda, o szerokości 100-200 m. Bystrzyny przeplatają się z odcinkami prawie stojącej wody. W zasadzie nie ma mowy o przejściu rzeki na drugą stronę, choć w wielu miejscach można wygodnie brodzić.

Od dłuższego czasu poziom wody był bardzo niski, a sama woda czysta, choć o odcieniu brunatnym. W tych dwóch dniach temperatura powietrza była stosunkowo wysoka (w południe ponad 20°C, słonecznie), choć wiał silny południowo-zachodni wiatr utrudniający łowienie.

Poniżej przedstawiam też dane dotyczące pokarmu lipieni złowionych w Iijoki przez moich fińskich kolegów z Oulu we wrześniu 1999 r. (7 ryb) i w październiku 2000 r. (4 ryby) w okolicy m. Taivalkoski. Te dane pozwalają lepiej zrozumieć zmiany w żerowaniu lipieni w tej rzece.

## **ODŻYWIANIE SIĘ I KONDYCJA RYB**

W materiale z początku września zwracają uwagę następujące elementy.

1. Stosunkowo dobre żerowanie. Średnia ilość ofiar wynosiła 135, przy czym należy podkreślić, że u niektórych ryb było bardzo dużo ofiar, u innych zaś niewiele.

-9-

2. Dominująca pozycja chruścików – Hydropsychidae i blisko spokrewnionego Arctopsyche (wszystkie wyglądają podobnie i stanowiły aż 83% ofiar), oraz Glossosomatidae (Glossosoma i Agapetus – razem 9.5% ofiar). Larwy tego ostatniego chruścika budują charakterystyczny domek (a raczej rodzaj skorupy lub pancerza) z drobnych kamyków. W żołądkach było ok. 10 całych takich domków, oraz bardzo dużo zniszczonych. Ilekroć znajduję w żołądkach ryb te chruściki oraz z rodziny Goeridae, nie mogę wyjść z podziwu skąd ryby wiedzą że pod tą skorupą kamieni jest coś do zjedzenia.

3. Ogromna ilość drobnych kamyków o średnicy do 2 mm. Stanowiły one około 50-90% zawartości żołądków. Wiele kamyków pochodziło z domków larw Glossosoma. Przypuszczam jednak, że wiele kamyków zostało pobranych z dna w trakcie poszukiwania larw tych chruścików. O dennym żerowaniu świadczy również obecność ślimaka przytulika - *Anyclus fluviatilis* (w jednym żołądku było ich 63), który zwykle jest przyczepiony do kamieni i bardzo rzadko jest unoszony w toni wodnej.

Od dłuższego czasu ryby wykazywały ten sam charakter odżywiania się, gdyż cały przewód pokarmowy do odbytu wypełniony był drobnymi kamykami.

4. Trudno jest mi ocenić, czy dominacja tych chruścików wynikała z selekcji. Prawdopodobnie ilość alternatywnego dostępnego pokarmu była niewielka, co sprawiło, że lipienie skoncentrowały swoją uwagę na warstwie dennej i przydennej.

5. Zawartość żołądka jednego lipienia z Kipiny była niemal identyczna, jak z okolicy Taivalkoski. Stąd wydaje się, że niemal na całej rzece był zbliżony charakter odżywiania się lipieni.

6. Współczynniki kondycji są stosunkowo niskie. Wydaje się, że ciepłe lato w 1999 r. (powodujące wysoką temperaturę wody) oraz stosunkowo niewielka ilość treściwego pokarmu (kamienie są przecież niestrawialne) leżą u źródeł tego stanu rzeczy.

Materiał z końca września i października pozwala wyciągnąć następujące wnioski.

1. W październiku zmniejsza się znaczenie chruścików Glossosomatidae. Wydaje się, że te chruściki stają się pokarmem lipieni głównie pod koniec lata i wczesną jesienią. Moje dane pasują bardzo dobrze do obserwacji poczynionych przez Fjellheim i Radduma (1998), według których *Glossosoma intermedia* był najbardziej aktywny pod koniec lata i w tym czasie wykazywał największą skłonność do spływania w wodzie (bez domku). To tłumaczyłoby jego zwiększoną dostępność dla ryb w tym okresie.



2. Mała ilość pokarmu w żołądkach ryb z października wydaje się wskazywać na niską dostępność organizmów innych niż chruściki. Poświadcza to obecność głowaczy i przejście na bardziej drapieżny tryb życia w warunkach zmniejszonej dostępności bezkręgowców. To zaś potwierdzałoby tezę o wymuszonym żerowaniu dennym pod koniec lata.

3. Większa ilość chruścików *Brachycentrus subnubilus* w żołądkach ryb jesienią należy wiązać z jego zwiększoną dostępnością w tym czasie, co poświadczają moje obserwacje z rzek Pomorza.

4. Porównując materiał z lipca, września i października wydaje się, że najbardziej intensywne żerowanie lipieni ma miejsce na początku września (123 ofiary na rybę). Potem prawdopodobnie systematycznie następuje zmniejszenie intensywności żerowania, ze wszystkimi konsekwencjami dla wędkarza.

Dane z lipca wskazują, że lipienie żerowały przez całą dobę, pobierając pokarm głównie w toni. O żerowaniu nocą (jest widno!) świadczy obecność wylatujących i dorosłych

Tabela 1. Zawartość żołądków 26 lipieni złowionych w Iijoki (skrót: l – larwa, pp – pływająca poczwarka chruścika, p - poczwarka, im – imago).

	4-5.IX.1999	24-25.9.1999	7.X.2000
Ilość ryb:	15	7	4
<b>Chruściki</b>			
Hydropsychidae <sup>1)</sup> l	1508	331	
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	20	10	
<i>Glossosoma</i> l	176	199	1
<i>Glossosoma boltoni</i> pp	1		
<i>Agapetus</i> l		48	
Glossosomatidae pp	1		
<i>Rhyacophila</i> l	1		
<i>Rhyacophila</i> p		1	
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l	1	8	35
<i>Micrasema</i> l	7		11
Leptoceridae l		2	
Limnephilidae l		6	
n.det. domki		1	14
n.det. im			2
<b>Jętki</b>			
<i>Baetis</i> l	8	14	
<i>Heptagenia</i> l	4	4	3
<i>Ephemerella</i> l			1
<b>Muchówki</b>			
Simuliidae l	1	3	58
Simuliidae p	1	1	
Simuliidae im	3		
Chironomidae l	18	11	7
Chironomidae p	4		
<b>Widelnice</b>			
<i>Diura</i> l	6	12	
<i>Isogenus</i> l		3	
Perlodidae l			2
<i>Nemoura</i> l	1		

<i>Taeniopteryx nebulosa</i>	1		2
Mięczaki			
Lymnaeidae	1		14
<i>Ancylus fluviatilis</i>	78	4	
<i>Sphaerium</i>	1		
<i>Pisidium</i>	2		
n.det.		3	1
<i>Erpobdella</i>		1	
Bezkregowce lądowe			
Hymenoptera	1		
Coleoptera im	1		
Lumbricidae		1	
<i>Cottus</i> (głowacz)			2
<b>Razem</b>	<b>1844</b>	<b>663</b>	<b>215</b>
<b>Ilość ofiar na 1 lipienia</b>	<b>123</b>	<b>95</b>	<b>54</b>

1) Zidentyfikowałem dwa gatunki: *Ceratopsyche nevae* (dominujący) i *Hydropsyche pellucidula*.

Tabela 2. Zestawienie masy (W w gramach), długości całkowitej (TL w mm) i współczynników kondycji (K) lipieni z Iijoki.

Lp	TL	W	K
1	301	226	0.75
2	301	240	0.80
3	304	265	0.87
4	310	293	0.95
5	313	267	0.85
6	314	254	0.81
7	314	285	0.91
8	319	300	0.94
9	321	275	0.86
10	322	312	0.97
11	332	300	0.93
12	351	348	0.99
13	356	410	1.15
14	384	424	1.10
15	402	585	1.45

chruścików. Dane z września wskazują na żerowanie dzienne, gdyż brak jest organizmów, które są aktywne w nocy, przy czym około 90% pokarmu jest pobrane z dna lub tuż nad nim.

5. Współczynnik kondycji w lipcu były nieznacznie wyższe niż we wrześniu. To zaś wskazywałoby na gorsze warunki pokarmowe pod koniec lata, choć nie można wykluczyć ujemnego wpływu na kondycję wysokiej temperatury wody w lecie 1999 r. i w związku z tym mniejszej ilości pobranego pokarmu.

#### WNIOSKI WĘDKARSKIE

Łowiłem wyłącznie na obciążoną nimfę. Pierwszego dnia w ciągu 5 godzin łowienia miałem 5 lipieni powyżej 30 cm, 4 krótkie, a jeden mi spadł. Drugiego dnia w ciągu 4 godzin miałem

3 wymiarowe ryby i 4 krótkie. W okolicy Kipiny w ciągu trzech godzin złowiłem dwa potokowce po około 35 cm, jednego wymiarowego lipienia i 2 krótkie.

Najbardziej skuteczne były brązowe nimfy (co było zgodne z wyglądem ofiar w żołądkach ryb), prowadzone przy samym dnie.

Oceniam, że w rzece było sporo ryb. Jednakże wydaje się, że były one stosunkowo trudne do złowienia z uwagi na charakter żerowania (pobieranie pokarmu z dna i tuż nad nim) oraz bardzo silny wiatr.

Literatura cytowana:

Fjellheim A., Raddum G.G. 1998. Life cycle and drift of *Glossosoma intermedia* (Trichoptera: Glossosomatidae) in western Norway. Verh. Internat. Verein. Limnol. 26: 2048-2052.

### WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XVIII. LIPIENIE Z NELLIM

Od 20 do 26 czerwca 2001 przebywałem nad południowo-wschodnią częścią jeziora Inari w miejscu o nazwie Nellim. Wpada tam do jeziora potok niosący sporo wody. Bystrzyna ma szerokość 7-10 m; na odcinkach ze stojącą wodą jest nawet kilka metrów (nawet do pięciu) głębokości. Ryby były łowione głównie w dwóch miejscach położonych w odległości około 100 m od siebie:

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni złowionych w Nellim (16 ryb) i w Nellimö (1 ryba) (skrót: l - larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, im – imago).

	Góra	Dół	Mały	Jezioro Nellimö
Ilość ryb:	9	6	1	1
<b>Chruściki</b>				
Hydropsychidae l		1		
Hydropsychidae pp	3	2		
<i>Rhyacophila nubila</i> l	1	3		
Hydroptilidae pp	20			
Leptoceridae l	20	1		
Limnephilidae l	3			
Phryganeidae l	1	1		
<i>Agrypnia</i> l	2			
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> pp		3	2	
<i>Apatania</i> pp	5	1		
n. det. domki puste	6			
<b>Jętki</b>				
<i>Baetis</i> l	15	1		
<i>Ephemerella</i> l	50	2		
<i>Ephemerella</i> im ♀	4			
<i>Heptragenia sulphurea</i> l	5	10		
<i>Ephemera</i> l	1	2 <sup>1)</sup>		1
<b>Muchówki</b>				
Chironomidae l	8	6		
Chironomidae p	331	12	27	22
Simuliidae l	6	X <sup>2)</sup>	4	
Simuliidae p	1	1365	1	
Simuliidae im	2	9	6	
Ceratopogonidae	3			

Wielńnice				
	Nemouridae l		1	
	<i>Amphinemura</i> l	3	2	
	<i>Isoperla</i> l	7	2	
Chrzęszcze				
	Haliplidae im	1	1	
	Dytiscidae im	2		
	<i>Somatochlora metallica</i> (ważka)		1	
Mięczaki				
	<i>Lymnaea</i>	90		
	<i>Gyraulus</i>	1		
	Sphaeridae	1		
Organizmy lądowe				
	Coleoptera im	40		12
	Formicidae	7	3	
	Hymenoptera	1		
	Diptera l		1	
	Diptera im	2	1	
	Aranei	1		
	<i>Phoxinus phoxinus</i> (strzebla)	5		
<b>Razem</b>		<b>649</b>	<b>64+1365</b>	<b>39</b>
				<b>35</b>

- 1) W tym jedna wylinka.
- 2) Bardzo duża ilość (niepoliczona).

Tabela 2. Długość całkowita (TL w mm), masa (W w gramach) i współczynniki kondycji (K) lipieni z Nellim.

Lp	TL	W	K
1	306	260	0.85
2	306	278	0.91
3	328	345	1.05
4	334	312	0.93
5	335	308	0.92
6	340	317	0.93
7	340	355	1.04
8	350	315	0.90
9	357	333	0.93
10	361	352	0.98
11	388	383	1.00
12	390	453	1.16
13	400	448	1.12
14	412	526	1.28
15	435	622	1.43

- powyżej bystrzyny (na stojącej i wolno płynącej wodzie). W poniższej tabeli ryby z tego odcinka są podane w kolumnie „góra”. Na tym odcinku było raczej niewiele lipieni. Były one natomiast duże. Czasami coś zgarniały z powierzchni wody;

- w głębokiej rynnie poniżej mostu drogowego, gdzie potok wpada do jeziora (ryby w kolumnie „dół” w tabeli). W tym miejscu była bardzo duża koncentracja lipieni, ale z zasady niewymiarowych. Większość ryb przebywała w połowie wody.

W zasadzie w tej wodzie były prawie wyłącznie lipienie. W rynnie wpadającej do jezioro było też trochę sielaw(?). Powyżej bystrzyny widziałem ładnego pstrąga (ok. 2 kg).

W tabeli zawarłem też dane dotyczące zawartości żołądków dwóch lipieni:

- ryby o długości 18 cm (oznaczona jako „mały”), która została zaatakowana przez szczupaka na odcinku powyżej bystrzyny. Ta ciekawa historia zostanie opisana w innym miejscu;
- jednej ryby z oligotroficznego jeziora Nellimö, położonego ok. 3 km w górę ciekłu. Lipień został złowiony na małą błystkę obrotową.

### Obserwacje wędkarskie

1. W górnej części bystrzyny łowili głównie moi synowie, gdyż ryby było widać i nie były trudne do złowienia (na nimfę lub mokrą muszkę). Dość powiedzieć, że trzynastoletni Daniel złowił swoje pierwsze lipienie w życiu na muszkę, z których pierwsze cztery były między 39 a 43.5 cm! Chyba ze świecą w rękę należy szukać wędkarza, który rozpoczynałby karierę w sztucznej muszce od takich lipieni. Ryby nie były wybredne i szybko dały się skusić na przepływające obok nich muszki.

2. Ryby przebywały też na wolno płynącej i prawie stojącej wodzie. Te były trudniejsze do zlokalizowania, a zarazem i do złowienia na muszkę. Kilka ryb dało się skusić na małe błystki obrotowe.

3. W dolnej części bystrzyny łowienie było nieco mniej ciekawe, z uwagi na dominację małych lipieni. Ryby brały bardzo dobrze na nimfę i praktycznie nie przepuszczały żadnej muszki. Większe osobniki przebywały na głębszej (powyżej 2 m) wodzie, gdzie były raczej niedostępne z uwagi na układ prądu wody i obecność ogromnych kamieni.

### Odżywianie się lipieni

1. Lipienie z górnej części bystrzyny miały zupełnie inną zawartość żołądków, niż ryby z dolnej części, co wynikało z charakteru wody. W górze dominowały bezkręgowce typowe dla wód stojących i wolnopłynących. Nierzadko ryby, nawet duże, zbierały też owady z powierzchni wody.

2. Zwraca uwagę obecność pływających poczwerek malutkich chruścików z rodziny Hydroptilidae. Rzadko stają się pokarmem ryb z uwagi na mikroskopijne rozmiary (2-4 mm długości). Zwiększonej konsumpcji sprzyjała stojąca i czysta woda. To samo dotyczy poczwerek ochotek.

3. W dolnej części natomiast dominowały larwy i poczwarki meszek, które spływały z wodą z bystrzyny (były tylko razem 64 organizmy inne niż meszki). Nie liczyłem larw, gdyż żołądki były wypchane nimi jak kiełbasa. Zresztą stojąc na kamieniach na brzegu można było dobrze obserwować lipienie jak intensywnie zbierały meszki unoszone w toni. Z tego właśnie względu wiele ryb nie stało przy dnie, lecz w toni, a nawet bliżej powierzchni wody.

4. U kilku ryb stwierdziłem zęby gardłowe strzebli (jest to jedyna ryba z rodziny karpiowatych występująca w północnej Laponii). Brak strzebli w żołądkach dużych lipieni z Inari (patrz P&L za 2001) należy więc wiązać z ich brakiem na terenach gdzie lipienie były złowione, jako że ewidentnie są chętnie zjadane.

5. Zwraca uwagę bardzo mała ilość pokarmu w żołądku lipienia z jeziora Nellimö. Wydaje się, że wiązać to należy z bardzo słabymi warunkami pokarmowymi, o czym świadczy niski współczynnik kondycji ( $K=0.83$ , dla  $TL=329$  mm,  $W=273$  gr.) oraz zawartość żołądka jednej troci jeziorowej złowionej w tej wodzie (patrz materiał przedstawiony poniżej).

## WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XIX. LIPIENIE Z JEZIOR UKONSELKÄ I JANIS

Od 26 do 30 czerwca 2001 przebywałem w pobliżu jeziora Kirakka, położonego na północny-wschód od jeziora Inari w Laponii. Odwiedziłem wówczas dwa jeziora – Ukonselkä i Janis. Obydwa są oligotroficzne z dużymi obszarami bardzo płytkiej wody (1-2 m). Łowiłem praktycznie tylko w pobliżu bystrzyny (mającej długość około 500 m) łączącej obydwie jeziora. Sama bystrzyna jest natomiast zamknięta dla wędkarzy, gdyż jest traktowana jako matecznik.

### Odżywianie się lipieni

1. Lipienie żerowały stosunkowo dobrze, o czym świadczy średnia ilość ofiar (145 i 167 osobników odpowiednio w jeziorach).
2. Żerowanie powierzchniowe nie było intensywne. Ryby sporadycznie zbierały imagines owadów wodnych (jętek i widelnic) i bezkręgowce lądowe. Zwraca uwagę całkowity brak mszyc, które miały tak duże znaczenie w czerwcu 2000 r. w niektórych wodach w okolicy jeziora Inari.
3. Ryby przemieszczały się z bystrzyn na jezioro i zapewne odwrotnie. Wskazuje na to zawartość żołądków, a zwłaszcza obecność owadów rzecznych, razem z typowymi dla wód stojących (np. chrząszczami i wioślakami).
4. Wszystkie cierniczki zostały stwierdzone w żołądku jednej ryby, która prawdopodobnie wypracowała sobie technikę ich łapania, albo przebywała w miejscach ich koncentracji.

-15-

Tabela 1. Zawartość żołądków 7 lipieni złowionych w jeziorach Ukonselkä i Janis (skrót: l - larwa, p - poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, sub - subimago, im - imago).

Ukonselkä	Janis	
Ilość ryb:	2	5
Chruściki		
<i>Rhyacophila nubila</i> l		4
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> l		22
Leptoceridae l	4	4
Limnephilidae l		1
Phryganeidae l		3
Muchówki		
Simuliidae l	53	323
Simuliidae p		6
Simuliidae im		10
Chironomidae l	107	33
Chironomidae p	64	211
Chironomidae im	8	4
Ceratopogonidae l	32	
n. det. l		1
Jętki		
<i>Baetis</i> l	2	35
<i>Baetis</i> sub		31
<i>Baetis</i> im ♀	8	4
<i>Leptophlebia vespertina</i> im ♀		3
<i>Ephemerella</i> l		4
<i>Ephemerella</i> im ♀		2
Widelnice		

<i>Amphinemura</i> l		9
<i>Amphinemura</i> im		1
<i>Nemura</i> [ <i>avicularis</i> i <i>flexuosa</i> ] im ♀		7
<i>Nemura avicularis</i> im ♂		1
<i>Leuctra</i> im ♀		1
<i>Isoperla</i> l	1	12
<i>Isoperla</i> im ♂		1
<i>Arcynopteryx compacta</i> im ♂		1
Chrząszcze		
Dytiscidae im		44
Haliplidae im	2	
<i>Sialis morio</i> (żylenice)	1	2
Corixidae (wioślaki)		21
Mięczaki		
<i>Lymnaea</i>	3	5
<i>Pisidium</i>	1	
Organizmy lądowe		
Coleoptera im	3	7
Diptera im		2
Formicidae		3
Hymenoptera		4
Homoptera		1
Aranei		1
Ryby		
<i>Pungitius pungitius</i> (cierniczek)		8
n. det.		2
<b>Razem</b>	<b>289</b>	<b>834</b>
<b>Ilość ofiar/ 1 lipienia</b>	<b>145</b>	<b>167</b>

Tabela 2. Długość całkowita (TL w mm), masa (W w gramach) oraz współczynniki kondycji (K) lipieni z Ukonselkä (zaznaczone gwiazdką) i Janis.

Lp	TL	W	K
1	309	225	0.73
2*	315	235	0.75
3*	322	261	0.81
4	324	270	0.83
5	340	294	0.86
6	362	367	1.01
7	374	420	1.12

5. Zwraca uwagę stosunkowo duża ilość chruścików *Polycentropus flavomaculatus*. Jest to na razie najbardziej intensywne znane mi żerowanie lipieni na tych owadach. Przypuszczam, że larwy stają się dostępne dla ryb w czasie pływania w toni wodnej (raz zaobserwowałem jednego osobnika pływającego w wodzie).

Nadmienię, że jest to chruścik bardzo pospolity również w Polsce, ale dotychczas stwierdziłem go bardzo rzadko w żołądkach naszych ryb.

6. Interesująco wypada porównanie pokarmu z obu jezior. W Ukonselkä lipienie zostały złowione w pobliżu wypływu z jeziora. Dominującym pokarmem były ochotki (larwy!)

spływające z jeziora. Ciekawa jest też obecność bardzo drobnych muchówek Ceratopogonidae.

W Janis natomiast łowiłem w pobliżu ujścia bystrzyny do jeziora. Pokarm ryb był bardzo różnorodny, gdyż obejmował zarówno bezkręgowce wodne (zwłaszcza meszki, jętki Baetis i widelnice), jak i lądowe (nie wspominając o rybach). Ochotek było znacznie mniej i dominowały poczwaraki (!). Ta większa różnorodność pokarmu wydaje się wskazywać również na większą ilość pokarmu przy ujściu cieku, niż przy wypływie z jeziora. Stąd prawdopodobnie większa była ilość ryb w Janis niż Ukonselkä, co było odzwierciedlone w lepszych wynikach wędkarskich.

7. Lipienie były w słabej kondycji, o czym świadczą współczynniki przedstawione w Tabeli 2.

#### Obserwacje wędkarskie

Łowiłem zarówno na spinning (błystki obrotowe #1, srebrne oraz miedziane) jak i na sztuczną muszkę. Na muszkę miałem w zasadzie same niewymiarowe osobniki. Wymiarowe ryby, które nie pływały blisko brzegu, znacznie łatwiej było można złowić na spinning, gdyż można było posłać przynętę dosyć daleko. Jednakże łowienie na spinning wcale nie było łatwe, ponieważ trzeba było wykonać bardzo dużą ilość rzutów zanim coś skubnęło. Ponadto wiele ryb się spięło w trakcie holu.

Prawdopodobnie połów z łodzi mógłby dostarczyć więcej wrażeń, gdyż wiele ryb oczkowało z dala od płytkiego brzegu. Łodzi jednak nie miałem.

### **WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XX. TROĆ JEZIOROWA**

Finlandia jest krajem predestynowanym dla troci jeziorowej z uwagi na ogromną ilość wód stojących. Jest to bardzo pospolita ryba, ale rzadko goszcząca w koszyku wędkarza z uwagi na trudność jej złowienia. Podstawową wędkarską metodą jej połowu jest dorożka (holowanie przynęty za łodzią). Przynętą są głównie woblerki, choć używane bywają też błystki wahadłowe. Dla mnie barierą połowu troci był brak łodzi. Stąd mam zaledwie dwa ciekawsze doświadczenia z tą rybą.

Należy jeszcze nadmienić, że w Finlandii granica między trocią jeziorową i pstrągiem potokowym jest bardzo płynna. Regułą jest, że pstrągi potokowe z bystrzyn między jeziorami wchodzi do jezior i tam długo przebywają. Co jakiś czas wchodzi do rzek lub bystrzyn. Gdy są złowione w jeziorze często są nazywane pstrągiem jeziorowym, a gdy w rzece – zwykłym. Stąd obydwie formy pstrąga mają ten sam wymiar ochronny w całym kraju – 40 cm.

Istnienie odrębnych nazw troci jeziorowej i pstrąga potokowego w języku polskim dla wielu wędkarzy może być źródłem znacznych niejasności i nieporozumień. Zresztą w Finlandii wiele gatunków, np. sieje, lipienie, golce i jazie, wykazuje dwuśrodowiskowy tryb życia (w wodzie bieżącej i stojącej, w tym morskiej).

#### Obserwacje wędkarskie

Pierwszy kontakt z trocią miałem w jeziorze Nellimö położonym blisko południowo-wschodniego rogu jeziora Inari w Laponii. Wybrałem się tam w poszukiwaniu lipieni 22 czerwca 2001. Łowiłem z brzegu na małą błystkę obrotową, chodząc z muchówką pod pachą na wypadek pojawienia się żerowania powierzchniowego (którego jednak w ogóle nie było mimo prawie bezwietrznej pogody). Dosyć szybko przyciąłem troć, która często „fruwiała” w powietrzu, dostarczając miłych emocji. Miała 40 cm.



Nad to jezioro wybrałem się jeszcze dwukrotnie, ale nie miałem już kontaktu z wymiarowymi osobnikami. Było kilka krótkich pstrągów, trochę ładnych okoni i jeden lipień. W czystej wodzie czasem można było też dostrzec sieje odprowadzające błystkę.

Drugi kontakt z trocią miałem pod koniec czerwca 2001. Na 5 dni wynająłem domek w Lapończyka w pobliżu miejsca o nazwie Kirakka. Z początku intensywnie przemierzałem okoliczne wody w poszukiwaniu lipieni. Po trzech dniach przemiłe młode Laponki obsługujące gospodarstwo poinformowały mnie, że zaledwie 100 m za domem jest ładne jezioro, w którym też mogę spróbować połowić. Na dodatek była tam łódź, z której mogłem skorzystać. Jezioro miało około 1 km długości i głębokość do 40 m.

Niewiele się namyślając wziąłem wędki i z całą rodziną wypłynęliśmy w poszukiwaniu ryb. Jezioro sprawiało jednak wrażenie martwego, gdyż nie było widać żadnych ryb ani kótek na wodzie. Syn Daniel miał tylko jedno branie na obrotówkę. Podejrzywałem, że był to pstrąg. Po prawie 2 godzinach wróciłem do domu trochę rozczarowany.

Następnego dnia rano Daniel miał dużą ochotę się rozerwać i powiosłować na jeziorze, gdyż energia go rozpiełała. Poszedłem więc z nim. Gdy zaczął wiosłować z wędki wypuściłem niewielkiego woblera, żeby nie było tak zupełnie pustego przebiegu. Po niecałym kwadransie poczułem zaczep. Gdy wziąłem wędzisko do ręki poczułem ciężkie pompowanie. Po paru minutach wyholowałem troć na prawie 50 cm.

Zadowoleni popłynęliśmy dalej z nowymi siłami. Po niecałym kwadransie dopłynęliśmy do miejsca, w którym jezioro się przewężało i przechodziło w dużą zatokę oddzieloną płytkim

-18-

Tabela 1. Zawartość żołądków troci jeziorowych z jeziora Nellimö (1 ryba) i koło jeziora Kirakka (4 ryby) (skrót: l - larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, sub – subimago, im – imago, w – wylinka).

					Kirakka	Nellimö
Numer ryby:	1	2	3	4		
<b>Chruściki</b>						
Phryganeidae w			2			
n. det. pp		6				
<b>Muchówki</b>						
Chironomidae l	6	2	8	3		
Chironomidae p	4		10	2		
Ceratopogonidae l	1					
?Ceratopogonidae p			4			
Chaoboridae l	2					
Chaoboridae p			7			
n. det. l	1					
<b>Jętki</b>						
<i>Ephemera</i> l						
<i>Leptophlebia vespertina</i> l 10			10	6		
<i>Leptophlebia vespertina</i> sub		1			1	
<i>Sialis sordida</i> (żylenica) l					1	
Copepoda (widłonogi)	9	15				
<b>Owady lądowe</b>						
Coleoptera im		1			9	
Formicidae			1		1	

Tabela 2. Długość całkowita (TL w mm), masa (W w gramach) oraz współczynniki kondycji (K) troci jeziorowej z jeziora koło Kirakka.

Lp	TL	W	K
1	487	1108	2.28
2	497	1118	2.25
3	550	1433	2.61
4	580	2006	3.46

paskiem wody. Na płyciźnie Daniel zatrzymał łódź, a ja zacząłem zwijać prawie 100 m wypuszczonej linki. W trakcie zwijania uderzył mi okoń, który miał 28.5 cm!

Następnie opłynęliśmy zatokę. Gdy z powrotem dopłynęliśmy do płycizny zacząłem zwijać linkę. Po wyjęciu woblera lekko zdziwiony stwierdziłem, że przypon stalowy jest zgięty. To zaś oznaczało, że miałem branie ryby, która nie trafiła w woblera, lecz w drucik. Przypon stosowałem z uwagi na możliwość spotkania dużego szczupaka (szczupaków jednak nie było w tym jeziorze, o czym dowiedziałem się później; w pobliskim jeziorze Sevetti parę lat wcześniej złowiono na wędkę szczupaka o masie ponad 20 kg).

Popłynęliśmy dalej na jezioro. Tym razem ja wiosłowałem, a Daniel trzymał wędkę. Po zaledwie 5 minutach Daniel stwierdził, że ma rybę. Wziąłem wędkę i rzeczywiście coś mocno niezadowolonego targało wędziskiem. Dobiliśmy więc do brzegu. Po kwadransie ujrzałem młyn na powierzchni wody i duży srebrny błysk. Kolejna troć. Wyjęcie jej zajęło mi 50 minut. Była bardzo waleczna i nie dała się podciągnąć do brzegu. Miała 2.006 kg.

Po wyjęciu ryby wróciliśmy do domu. Po obiedzie postanowiliśmy kontynuować nasze przygody. Całą rodziną wsiedliśmy do łodzi. Synowie Daniel i Radek trzymali wędki z wypuszczonymi woblerami, a ja wiosłowałem. Zaledwie po 5 minutach Radek już miał branie. Rybę wyholowałem szybko. Miała znowu niecałe 50 cm. Po niecałej godzinie Radek miał znowu branie. Następna troć, tym razem na 55 cm.

Nad wodzie spędziłem jeszcze wiele godzin, ale nie miałem już żadnego brania. Nie wydaje mi się abym wyjął wszystkie ryby z tej dosyć dużej wody. Musi ich tam być jeszcze sporo.

Raz natomiast widziałem żerowanie powierzchniowe dużego pstrąga. Było to w bezwietrzne i parne popołudnie, kiedy był masowy wylot jętki *Leptophlebia vespertina*. Na wodzie były tysiące tych owadów. W odstępie zaledwie pół minuty pstrąg dwukrotnie zebrał jętki, w dodatku zaledwie około 10 m od mojej łodzi. Mimo wielokrotnych rzutów błyską nie udało mi się złowić tej ryby.

#### Odżywianie się ryb

1. Troć z Nellimö żerowała słabo. Pod względem masy najważniejszą ofiarą były czarne chrząszcze o długości 12 mm. Prawdopodobnie zostały pobrane w toni, gdyż na jeziorze nie było widać żerowania powierzchniowego.

2. Trocie z drugiego jeziora również nie żerowały intensywnie. Jezioro było oligotroficzne (widzialność na ponad 5 m), więc miało bardzo mało pokarmu. Po uważnym przyjrzeniu się wodzie ujrzałem w niej ogromne ilości malutkich (ok. 1.5 mm długości) widłonogów. Trudno jest mi jednak zrozumieć brak żerowania powierzchniowego w momencie wylotu jętki *L. vespertina*, gdyż był to pokarm łatwo dostępny i w ogromnej ilości. Prawdopodobnie w jeziorze nie było zbyt wiele pstrągów.

Materiał o troci jeziorowej kończy cykl artykułów o połowie pstrągów i lipieni w Finlandii w okresie od czerwca 1998 r. do lipca 2001 r. Na przedstawionej obok mapce zaznaczono wszystkie wody wymienione w tym cyklu co powinno ułatwić Czytelnikom ich odszukanie. Numery odpowiadają kolejnym częściom podanym w cyklu.

### **NAJWIĘKSZY LIPIEŃ W EUROPIE Z JEZIORA KONNEVESI**

W 1956 w jeziorze Konnevesi (ok. 350 km na północny-zachód od Helsinek) złowiono rekordowego lipienia o masie 6.7 kg. Poniżej przedstawiam informację o tej rybie, która ukazała się w 1957 na łamach fińskiego pisma myśliwsko-rybackiego Metsästys ja kalastus (46: 241, pod tytułem: Se suuri harjus - Ten wielki lipień). Przekład na język polski został dokonany przez Katarzynę Włodecką-Ruutu, której dziękuję za pomoc.

„Wspominaliśmy jakiś czas temu, że w Konnevesi został złowiony lipień o masie 6.7 kg. Ryba była zgłoszona do konkursu wędkarskiego pisma Savon Sanomat. Ogólnie zaczęto wątpić w prawdziwość tej informacji i dziennikarz tej gazety J. Ollikainen postanowił upewnić się w sprawie owego lipienia. Łowca wspomnianej ryby Unto Tiilikainen powiedział, że została ona złowiona na sieć i że wyglądała tak jakos dziwnie, ale nie przywiązywał on więcej uwagi do wyglądu i odstawił ją przewoźnikowi promu w Kivisalmi K. J. Ratikainenowi, by odsprzedał on rybę dalej. Rybę kupił handlarz rybny z Varkaus, który uznał ją za lipienia, tak samo, jak radca ds. gospodarki rybnej prowincji Kuopio, który na podstawie fotografii uznał rybę za lipienia. Świadców, mogących potwierdzić masę 6.7 kg jest dwóch, wspomniany przewoźnik promu i kupiec H. Berg z Kivisalmi. Wydają się, że podany w literaturze rekord lipienia został pobity.

Na dodatek dziennikarz Ollikainen podaje, że wcześniej zgłoszona była do konkursu wędkarskiego Savon Sanomat 15 kilogramowa troć jeziorowa, w 1953 roku, bądź w 1954, z Siikakoski koło Konnevesi. Z ryby pobrano ikrę i wpuszczono ją z powrotem do wody, ponieważ była w okresie ochronnym. W 1955 złowiono w pewnym stawie na terenie gminy Kuopio 3.8 i 3.5 kilogramowe karasie złociste, które też uznano za przekraczające masę, wymienioną w literaturze na ten temat”.

Na marginesie tej notki wspomnę, że dzisiaj wielu Finów ma wątpliwości czy tą rybą był rzeczywiście lipień (podejrzewają sieję). Szkoda, że fotografia owej ryby nie została opublikowana, gdyż pozwoliłaby rozwiązać wszystkie wątpliwości.

Finowie znad Konnevesi natomiast poinformowali mnie, że lipień został złowiony niewodem podczas połowu siei i sielawy. Przypuszcza się, że żerował na tych rybach.

Nad jeziorem Konnevesi byłem 10 lipca 2001. Przez pół godziny wczesnym popołudniem nawet moczyłem moje muchy w miejscu, w którym często przebywają lipienie. Niestety nic nie złowiłem, ale pogoda nie sprzyjała połowom (był upał). Wiem jednak gdzie szukać lipieni w tym jeziorze, więc jeżeli moja stopa znowu postanie w Finlandii na dłużej to pewnie zawrę bliższą znajomość z lipieniami z Konnevesi.

### **WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE**

Stanisław Guzdek. Ur. 23.12.1958 w Woźnikach; zam. w Wadowicach. Wykształcenie średnie (techniczne). Zawód wyuczony - technik mechanik specjalista od obróbki skrawaniem. Zawód wykonywany - handlowiec i konsultant branży wędkarskiej (prowadzi znany w południowej Polsce sklep wędkarski).

Już czwartą kadencję jest prezesem koła PZW w Wadowicach i prezesem Wspólnoty Wód Graboszyce. Do 2001 r. był kapitanem sportowym ZO PZW Bielsko-Biała. Jest członkiem prezydium ZO PZW, a od 1998 r. kapitanem reprezentacji Polski w wędkarstwie muchowym. Odznaczony srebrną i złotą odznaką PZW.

Zajmuje się wyczynowo wędkarstwem muchowym i spławikowym. Uczestniczył w muchowych mistrzostwach świata w latach 1995, 1998, 1999, 2000 i 2001, oraz w mistrzostwach

Europy (1997, 1998, 1999, 2000, 2001). Jest drużynowym wicemistrzem świata (Zakopane '98), drużynowym brązowym medalistą mistrzostw Europy (Irlandia '97, Szwecja '98, Słowacja '99). Indywidualnie: IV m. na mistrzostwach świata (Szwecja '01), II m. na mistrzostwach Europy (Słowacja '99), mistrz świata w łowieniu pstrągów (World Trout Open - Irlandia '99). W zawodach krajowych regularnie zajmuje bardzo wysokie miejsca i ostatnio zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji do kadry Polski.

Wśród innych zainteresowań (kiedy on znajduje na to czas?) jest sport, w szczególności piłka nożna i kolarstwo, oraz oczywiście ... młode i ładne dziewczyny oraz samochody terenowe.

## **ZŁOWIENIE TROCI WĘDROWNEJ W BYSTRZYCY**

Zbigniew Kawalec

Podaję informację przekazaną mi przez Tomasza Sidora Samsonowicza z Lublina. „W styczniu 2001 r. dowiedziałem się ze wędkarze z osiedla łowią duże pstrągi w Bystrzycy poniżej zapory Zalewu Zemborzyckiego. Tak więc 12 stycznia rano poszedłem łowić poniżej mostu drogowego w dół od zapory. Przynętą było perłowe kopytko 5 cm z główką 5 gr. Około godziny ósmej złowiłem rybę 69 cm (3.25 kg), która była bardzo podobna do pstrąga. Miała jasnosrebrną skórę i drobne czarne kropki, ale bez czerwonych lub czarnych kropek na skórze. Stosunkowo do dużej średnicy ciała ryby miała bardzo małą głowę. Po złowieniu z odbytu posypały się duże ziarna ikry. Pysk ryby był otarty i potłuczony, ale ryba była w dobrej kondycji. Podobną rybę – 68 cm (2.95 kg) złowiłem 13 stycznia. Moi koledzy również złowili takie ryby do 15 stycznia, łącznie pięć sztuk.

W 2002 r. nie złowiłem żadnej troci ale widziałem złowioną na dendrobenę [dużą dżdżownicę] rybę o długości 80 cm. Moi koledzy w styczniu złowili dwie ryby – 75 cm i 68 cm na obrotówkę Mepps 2 podczas łowienia okoni. Zachowałem w zamrażalniku głowę mojej ryby.

Odcinek rzeki, na którym złowiono owe ryby, ma około 3 km długości. Przez cały rok jest oblegany przez lubelskich wędkarzy i kłusowników. Ja łowię tu od 20 lat, ale z trociami spotkałem się po raz pierwszy. W zarządzie okręgu PZW twierdzą, że to są pstrągi z górnej Bystrzycy. Pstrągi trafiają się bardzo rzadko czasem w Zalewie Zemborzyckim ale tylko na wiosnę. Ich wygląd nie budzi wątpliwości co do ich przynależności gatunkowej. Są raczej niewielkie - od 25 do 38 cm. Wszystkie złowione trocie były samicami. Nie miały jednak wytartych płetw ogonowych jak to jest u pstrągów złowionych w styczniu”.

[S. Cios - Dzięki pomocy Zbyszka otrzymałem do analizy głowę jednej ze złowionych ryb w 2002 r. Kształt lemiesza wskazuje, iż ryba nie była pstrągiem potokowym. U dużych pstrągów na trzonie lemiesza są dwa rzędy zębów, więc nie może to być duży pstrąg. U troci natomiast zęby wypadają. Na trzonie lemiesza analizowanej ryby nie ma ani jednego zęba (jest tylko ślad po jednym zębie w górnej części trzona). Dla porównania podaję tutaj lemieszce zawarte w niedawno wydanej książce Ryby słodkowodne Polski (a – troć, b – pstrąg, c – troć z Bystrzycy). Tak więc wszystkie dowody (lemiesz, same samice – w dodatku niewytarte, stosunkowo małe głowy oraz pigmentacja skóry) przemawiają za uznaniem tych ryb jako osobników troci wędrownej.]

## **PO JAKIM CZASIE MOŻNA PONOWNIE ZŁOWIĆ RYBĘ? DALSZY PRZYGODY**

Staszek Guzek: Żyją w mojej pamięci pozostanie przygoda z nad Sanu, na którym często wędkowałem z braćmi Markiem i Romkiem Kruszeckimi. Schodziliśmy w dół Sanu wędkując na suchą muchę w okolicach Łączek koło Leska. Na powierzchni masowo pojawiła się mała szara jętka, potocznie zwana popielatką. Złowienie lipienia nie nastroczało trudności. Dookoła było mnóstwo „oczek”, jednak najczęściej ryb co najwyżej wymiarowych.

Mając w koszu dwa średnie lipienie, po około 36 cm, wypatrywałem okazalszego. Nareszcie jest. Na środku najgrubszej rynny, poniżej znanego wszystkim Pana Konika, raz po raz zbiera muchy gruby lipień. Słońce, które kładzie się na płani, utrudnia ocenę wielkości żerującej ryby, ale koła, jakie pozostawia na wodzie pracowity lipień, to prawdziwe wiry. No cóż, myślę że przyrzędy analizujące pracę mojego serca, wykazałyby stan przed zawałowy.

Ostrożnie, nie falując wody na płani, zbliżam się na odległość umożliwiającą dokładne położenie muchy metr nad żerującym lipieniem. Pomimo podniecenia, wędkiszkiem St.Croix Ultra Legend kładę precyzyjnie muchę Autumn Dun, skręconą na haczyku numer 19, przywiązana do końcowego odcinka żyłki 0.09 mm. Lipień majestatycznie podnosi się do muchy, spokojnie zamyka ją w pyszczku i wykonuje zwrot. Zacięcie jest automatyczne. Niestety, albo było ono zbyt nerwowe, albo też cienka żyłka nadwyrężona. Dość, że lipień zerwał ją bez żadnego oporu.

Bezładnie zwisający przypon, to nader żałosny w tych przypadkach widok. Jeszcze kilka minut stoję w tym miejscu, rozpamiętując powód tego wydarzenia. Podchodząc w górę Sanu za jakieś pół godziny, kątem oka widzę w poprzednim miejscu, takie samo „monstrualne oczko”. Ostrożny powrót i już przy pierwszym położeniu identycznej muchy zdecydowane wyjście lipienia i tym razem mam go zaciętego.

Po długiej i wyczerpującej walce w podbieraku łąduje 48 centymetrowy lipień. Jest śliczny. Tak cudownie ubarwione bywają tylko „stare i siwe kardynały” z Sanu. Idę z lipieniem do Marka. Razem oglądamy niecodzienny widok lipienia mającego w pyszczku dwie muchy - obie doskonale znane Markowi, przecież są jego autorstwa.

Takie przygody to okrasa wielu wspólnie przeżytych lat na różnych łowiskach. Jest co wspominać przy dobrym piwie i ognisku, w którym „dochodzą” lipienie w folii z cebulką i vegetą, roznosząc wokół wraz z dymem, zapach tego wspaniałego przysmaku. [Fragment artykułu, który ukazał się dawniej na łamach Świata Spinningu i Muchy]

Piotr Kręciłowa: Było to w latach osiemdziesiątych na Pomorzu. Łowiłem na nimfę. Przyciąłem lipienia, ale po krótkim holu spał się przy samych nogach. Stał tuż za mną i po chwili, może minucie, znów zaczął żerować. Nie ruszając się by nie spłoszyć ryby, puściłem mu tę samą nimfę i zaraz złowiłem lipienia. Miał 36 cm długości.

Darek Kręciłowa: Na początku września 1998 r. łowiłem na górnej Kwisie. Doszedłem do dołku, w którym dojrzałem lipienia na około 30 cm. Przy pierwszym rzucie chwycił nimfę. Po wyholowaniu go wypuściłem rybę, która zajęła to samo miejsce co przedtem. Zażartowałem do kolegi, Adama Sójki, że ciekawe, czy lipień jeszcze raz skusi się na nimfę. Wykonałem rzut i lipień ponownie pewnie zakąsił, wychodząc do muszki przepływającej około jednego metra od niego. Był trochę oszołomiony, więc szybko miałem go ręce, po czym ponownie wypuściłem. Muszka tkwiła dokładnie w tym samym miejscu co wcześniej – pod nożyczkami. Zażartowałem do kolegi, że może trzeci raz go złowię. Przy czwartym lub piątym rzucie lipień znowu wyszedł do muszki i wziął ją. Tym razem był już bardzo słaby.

Te trzy zdarzenia odbyły się w przeciągu niecałych 10 minut. Żałowałem, że nie zdarzyło mi się to na zawodach, bo miałbym wtedy zaliczone trzy ryby, a może nawet więcej.

Kolejną ciekawą przygodę miałem na Brdzie koło Plaskosza jesienią 1993 r. Na nimfę przyciąłem lipienia, który jednak urwał się z muszką i prawie całym trokiem. Mój kolega,

Marek Osowski, który stał kilka metrów poniżej mnie, wtedy powiedział, że jakiś lipień spłynął na jego stanowisko. Rzucił więc nimfę i od razu przyciął go. W pysku lipienia o długości 30 cm tkwiła moja muszka, wraz z dowiązanym trokiem. Byłem zadowolony, że odzyskałem muszkę.

### **SPOTKANIE TRZECIEGO STOPNIA Z GŁOWACICĄ**

Marek Krawiecki

Trzynastego października 2001 na Popradzie odbyły się zawody muchowe zorganizowane przez Warszawskie Towarzystwo Pstrągowe. Łowiłem poniżej Muszyny na ładnej bystrzynie gdzie zaczyna się granica polsko-słowacka. Stałem na prawie stojącej wodzie o głębokości niecałego metra, a muszki rzucałem pomiędzy kamienie, ponad którymi wartko płynęła woda.

W pewnym momencie coś mnie mocno uderzyło w tylną część łydki. Byłem mocno zaskoczony tym uderzeniem, gdyż się tego oczywiście nie spodziewałem. Włosy na głowie mi dęba stały, tym bardziej, że stałem na śliskich kamieniach, na których nie trudno było wywinąć orła.

Szybko się obejrzałem co się dzieje i ujrzałem koło mnie głowacicę na ponad 70 cm długości, która była sprawcą owego ataku. Ryba błyskawicznie pomknęła w głębinę przede mną.

### **DWIE PRZYGODY TROCIOWE**

Darek Kręcigłowa

Było to w kwietniu 1999 r. na Słupi powyżej Włynkowa. Łowiłem na woblera. Rzuciłem go pod drugi brzeg i zacząłem zwijać. Jest branie. Podholowałem troć do brzegu i w pewnym momencie widzę woblera w powietrzu, ale bez ryby, choć ją czuję na kijku. Patrząc z niedowierzaniem widzę, że od woblera idzie druga żyłka. Wyholowałem troć. Na brzegu okazało się, że ryba miała w pysku haczyk, do którego dowiązane było około 70 cm żyłki. Na żyłce był jeden supelek, o który zaczepił się wobler. Supelek wbił się między płytkę i drucianą końcówkę woblera. Rybę udało mi się wyciągnąć, mimo że ciągnąłem mocno, tak jak to zwykle czynię.

Drugą ciekawą przygodę miałem rankiem na początku marca 2001 r. Łowiłem na Redze koło Nowielic przy metalowym zielonym moście. Założyłem wolno tonącego woblera. Po pierwszym rzucie zacząłem skręcać ale ponieważ miałem plecionkę, więc obracała się na szpuli. Otworzyłem więc kabłąk i wypuściłem trochę linki by się zamoczyła. Po chwili zamknąłem kabłąk i zacząłem zwijać, ale żyłka nadal się obracała. Zdjąłem więc szpulę i zamoczyłem ją. Wtedy poczułem lekkie szarpnięcie. Wkurzyłem się na kolegę, który stał parę metrów powyżej mnie i powiedziałem mu by nie zwijał swojej żyłki, bo zaczepił o moją. On na to stanowczo zaprzeczył. Za chwilę znowu coś mi zaczęło ciągnąć i mocno zirytowany powiedziałem koledze by nie zwijał swojej żyłki. On ponownie zaprzeczył i wskazał na swojego woblera wiszącego na końcu wędziska. Założyłem więc szpulę i zacząłem zwijać. Po chwili poczułem szarpanie i wyholowałem troć o masie 6.54 kg, długości 91 cm. Mój wobler tkwił w jej gardle.

\* \* \*

„*Quo nomine speras gurgite, piscis erit*” (W której głębinie najmniej się spodziewasz, będzie ryba). Owidiusz, *Ars amatoria*, III.426.